

PŁOMIEN

NUMER 4 (127) ♦ BIEŻANÓW ♦ 21 CZERWCA 2009 ♦ KOSZT WYDANIA 4 ZŁ

W tym numerze:

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa i Pierwsze Piątki Miesiąca	2
Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa	4
Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa i Pierwsze Piątki Miesiącia c.d.	6
Świadkowie wiary - Święta Kinga	8
Egzegeza biblijna - Wędrowka przez pustynię	10
Kącik literacki - Górska wędrowka	12
Kącik poezji - Dojrzeć Boga	13
Duchowość w życiu codziennym - Doświadczenie wiary u św. Franciszka	14
XVI Dni Biezanowa - Mażeńskie jubileusze	16
Miniatura - Lament nie czytanej Biblii	18
Uczniowie dla uczniów - Festyn w Szkole Podst. 111	19
XVI Dni Biezanowa - Deszczowe ale udane święto Biezanowa	20
XVI Dni Biezanowa - Podziękowanie	22
XVI Dni Biezanowa - Lista Sponsorów	22
Z życia parafii – Kronika	24





NASZA WIARA

NABOŻEŃSTWO DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA I PIERWSZE PIĄTKI MIESIĄCA

Utrwaliło się już w naszej polskiej pobożności, że tak jak miesiąc maj poświęcamy Maryi - Matce Bożej, tak miesiąc czerwiec poświęcony został Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Sam Kult Serca Jezusowego wywodzi się z czasów średniowiecza; początkowo miał charakter prywatny, z czasem ogarnął szerokie rzesze społeczeństwa.

Mistyka średniowiecza łączyła kult Serca Jezusowego w bardzo żywym nabożeństwem do Najświętszej Rany boku Jezusa. Do najpierwszych, którzy w Ranie boku, otwartej włócznią żołnierza, odnaleźli Serce Boże należy nieznan autor poetyckiego utworu „Winy szczep mistyczny”. Mówi w nim, że właśnie w tej Ranie odnalazł Serce Boże, że spocznie przy Nim, że się już z Nim nie rozstanie. Cały zakon św. Dominika Guzmana - dominikanie - bardzo wczesnie przyswoił sobie nabożeństwo do zranionego boku i Serca Pana Jezusa. W piątek po oktawie Bożego Ciała, a więc w dzień, który sobie Chrystus wybrał na święto Jego Serca, dominikanie odmawiali oficjum o Ranie boku Pana Jezusa.

Warto wymienić przynajmniej kilku świętych i błogosławionych, którzy wyróżniali się w średniowieczu szczególnym nabożeństwem do Serca Pana Jezusa; w tym Sercu znaleźli dla siebie źródło szczególnej radości i uświęcenia:

Św. Mechtylda (1241-1298) za zachętą samego Pana Jezusa wchodziła do Jego Serca i w nim spoczywała. Jezus oddawał jej swoje Serce jako znak zawartego z nią przymierza. Pewnego dnia w czasie spotkania Pan tak mocno przycisnął jej serce do swojego Serca, że miała wrażenie, że odtąd te dwa serca stanowią jedno. Mechtylda,

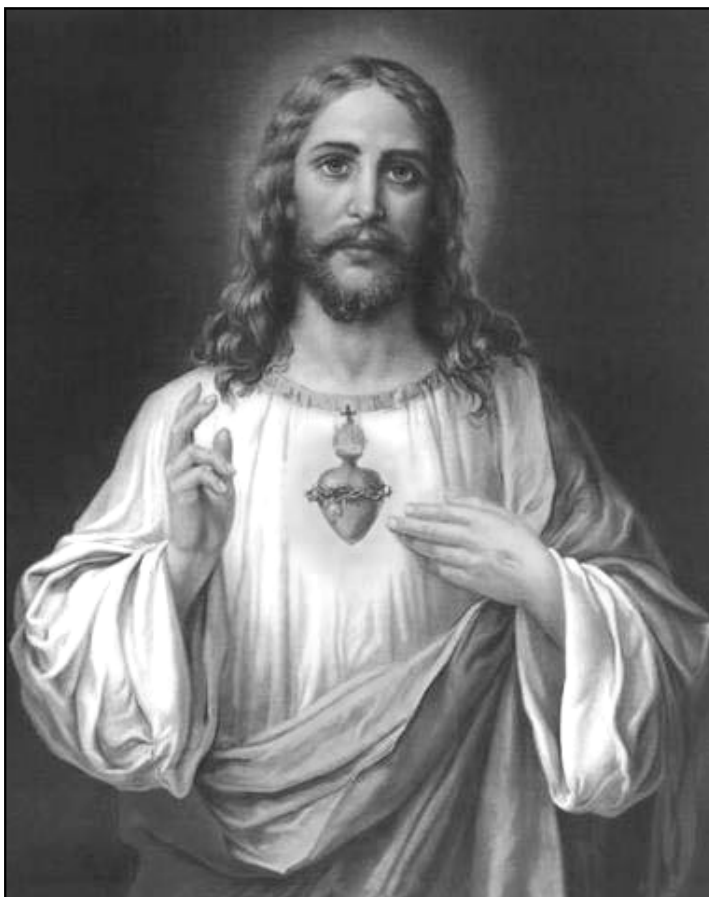
każdego rana witała Boże Serce i każdego wieczora czule je żegnała.

Podobnym przywilejem cieszyła się młodsza siostra Mechtyldy, **św. Gertruda** (1250-1303). Jej zasadnicze dzieło, które wslawiło jej imię po całej Europie, to Posel Bożej pobożności. Jest to prawdziwy poemat miłości Boga do duszy i duszy do Boga. Jego zaś źródłem jest Najświętsze Serce Syna Bożego. Można powiedzieć, że Gertruda obcowała z Sercem Jezusowym na co dzień.

Do **św. Małgorzaty z Kortony** (1252-1297) Pan Jezus odezwał się pewnego dnia: „Połóż twe ręce na ranach moich rąk!” Na to święta: „Nie, Panie!” W tej chwili otwarła się rana boku Chrystusa i święta ujrzała w niej Serce Zbawcy.

Od XVII wieku nabożeństwo do Serca Pana Jezusa staje się własnością ogółu wiernych i całego Kościoła. Przyczyniło się do tego dwoje świętych: **św. Jan Eudes** i **św. Małgorzata Maria Alacoque**. **P i e r w s z y** działał bardziej z własnej inicjatywy, natomiast **św. Małgorzata** - pod wpływem nakazów, jakie otrzymała od **s a m e g o** Chrystusa,

który chciał się jej pośrednictwem posłużyć. **Św. Jan Eudes** (1601-1680) w dekrecie o heroicznosci cnót (1903) jest nazwany „twórcą liturgicznego kultu Serca Jezusa i Maryi”. W breve beatyfikacyjnym czytamy wprost: „Płonąc sam szczególną miłością ku Najśw. Sercem Jezusa i Maryi, powziął pierwszy - a nie było to bez natchnienia Bożego - myśl publicznego kultu ku ich czci. Należy go przeto uważać za ojca tego, tak miłego nam nabożeństwa. (...) Był także tego kultu doktorem, albowiem ku czci obu Serc ułożył oficjum i Mszę świętą. Był wreszcie ich apostołem, bo całym sercem przykładał się do szerzenia tego zbawionego nabożeństwa”. **Jan Eudes** chciał, aby ono było własnością wszystkich. Nowością,



którą wprowadził było również to, że nabożeństwo do Serca Pana Jezusa łączył ściśle z nabożeństwem do Serca Maryi. Nie umiał tych dwóch Serc rozłączyć. Wreszcie nabożeństwo do tych dwóch Serc wprowadził do liturgii Kościoła.

Jan Eudes postawił sobie za cel, za program swojej kapłańskiej misji szerzenie kultu i nabożeństwa do Serca Pana Jezusa i do Serca Maryi: niez mordowanymi słowami, pismami i dziełami. Założył także ku czci tych dwóch Serc i pod ich imieniem osobną rodzinę zakonną (1641), aby kapłani tegoż zgromadzenia ex professo oddawali się szerzeniu nabożeństwa do tych dwóch Serc. Ku czci tych dwóch Serc przepisuje swoim synom duchownym osobne nabożeństwa i modlitwy, wśród nich piękne pozdrowienie: Ave Cor sanctissimum, ave Cor amantissimum Jesu et Mariae! W roku 1643 poleca w swoim zakonie obchodzić uroczyste święto Najświętszego Serca Maryi (8 lutego) oraz Serca Pana Jezusa (20 października). Układa oficjum na te święta. W roku 1648 wydaje książeczkę O nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusa i Maryi. W roku 1670 otrzymuje aprobatę teologów tekstów Mszy świętej i oficjum o Najświętszym Sercu Pana Jezusa.

A jednak główna zasługa w rozpowszechnieniu się nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa przypada skromnej zakonnicy, wizytce, św. Małgorzacie Marii Alacoque (1647-1690). Żyła ona w tym samym wieku i czasie, co św. Jan Eudes, ale w zupełnym ukryciu w klasztorze w Paray-le-Monial. 27 grudnia 1673 roku Małgorzata dopuszczona została do tego, by spozczyła na Sercu Jezusowym. Pan Jezus pokazując jej swoje Serce pełne ognia, rzekł do niej: „Moje Boskie Serce tak płonie miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych płomieni gorejących, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie rozlać je za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi Bożymi skarbami”. Następ-

nie Jezus wziął serce Małgorzaty i umieścił je symbolicznie w swoim Sercu. Potem już przemienione i jaśniejące oddał Małgorzacie. Usłyszała pocieszające słowa: „Dotąd nosiłaś tylko imię mojej sługi. Dzisiaj daję ci inne imię – umiłowanej uczennicy mojego Serca”.

Drugie objawienie miało miejsce na początku roku 1674. Pan Jezus ponownie objawił Małgorzacie swoje Serce i wymienił dobrodziejstwa i łaski, jakie przyrzeka czcicielom swojego Serca. „To nabożeństwo – pisze św. Małgorzata – jest ostatnim wysiłkiem Jego miłości i będzie dla ludzi jedynym ratunkiem w ostatnich czasach”. Wśród różnych form czci Pan Jezus zażądał czci także wizerunków swojego Serca.

W tym samym roku 1674 miało miejsce trzecie z wielkich objawień. W czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu pojawił się Świętej Pan Jezus „jaśniejący chwałą, ze stygmatami pięciu ran, jaśniejącymi jak słońce”. Pan Jezus ponownie odsłonił swoją pierś i pokazał Serce swoje w pełni blasku. Zażądał, aby w zamian za niewdzięczność, jaka spotyka Jego Serce i Jego miłość, okazaną rodzajowi ludzkiemu, dusze pobożne wynagradzały temuż Sercu zranionemu grzechami i niewdzięcznością ludzką. Zażądał od świętej, aby w duchu tegoż zgromadzenia odbywała się w każdą noc przed pierwszym piątkiem miesiąca adoracja godzinna („godzina święta”) oraz aby Komunia święta w pierwsze piątki miesiąca była również ofiarowana w celu wynagrodzenia Bo-



skiemu Sercu za grzechy i oziębłość ludzką.

Wreszcie w piątek po oktawie Bożego Ciała, 10 czerwca 1675 roku nastąpiło ostatnie wielkie objawienie. Kiedy Małgorzata klęczała przed tabernakulum w czasie nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, ukazał się jej Chrystus, odsłonił swoje Serce i powiedział: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że nie szczędziło niczego aż do zupełnego wyniszczenia się dla okazania im miłości, a w zamian za to doznaje od większości ludzi tylko gorzkiej niewdzięczności, wzgardy, nieuszanowania, lekceważenia, oziębłości i świętokradztw, jakie oddają mu w tym Sakramencie Miłości. Lecz najbardziej boli Mnie to, że w podobny sposób obchodzą się ze Mną serca służbie mojej szczególnie poświęcone. Dlatego żądam, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony jako osobne święto ku czci Mojego Serca i na wynagrodzenie Mi przez Komunię i inne praktyki pobożne zniewag, jakich doznaję. W zamian za to obiecuję ci, że Serce moje wyleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób oddadzą Mu cześć lub przyczynią się do jej rozszerzenia”.

Dokończenie na 6 stronie



NASZA WIARA

UROCYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSYSTUSA BOŻE CIAŁO

11 czerwca tego roku obchodzić będziemy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej czyli BOŻE CIAŁO. Jako co roku więdziemy z procesją eucharystyczną na ulice Bieżanowa. Czynie to będyemy w atmosferze 30 rocznicy pierwszej pielgrzymki Sługi Bożego Jana Pawła II do naszej Ojczyzny i naszego miasta a także jako przygotowanie do uroczystego poświęcenia naszej nowej świątyni, które dokona Ks. Kardynał Stanisław Dziwisz 17 października 2009 r.

W związku z ta uroczystością doszliśmy do wniosku, aby miejscem centralnym tegorocznego Bożego Ciała była nasza nowa świątynia. W niej chcemy odprawić Mszę św. o g.11.00 a następnie ulicami Ks. Popieluszki, Weigla, Drożdżową i Lipowskiego powrócimy do naszej świątyni (to będzie też mały jubileusz bo dokładnie 10 lat temu szliśmy tą samą trasą).

Zacytowane wyżej słowa napisał Ksiądz Proboszcz w poprzednim numerze „Płomienia”. Tak też się stało i dzięki wspaniałej pogodzie, (nie bójmy się użyć tego słowa) rzesze wiernych wzięły udział w tegorocznej procesji (co zresztą widać na jednej z fotografii).

Wystrój i tematyka trzech pierwszych ołtarzy koncentrowała się w tym roku wokół słów papieża Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny (odbytej dokładnie 30 lat temu). Ostatni zaś ołtarz nawiązywał do czekającej nas uroczystości konsekracji naszej świątyni.

Pierwszy ołtarz: **Bądźcie mocni WIARĄ** – usytuowany był przy zbiegu ulic Grzecha i Weigla – a przygotowali go mieszkańcy ulic:



Grzecha, Ks. Kusia, Wojciecha z Brudzewa i Tańskiego. Przy tym ołtarzy Ks. Proboszcz przypomniał

o wielkim znaczeniu wiary w naszym życiu. Szczególnie dzisiaj, kiedy próbuje się w mass mediach



lansować model życia bez Boga i bez duchowych wartości, potrzeba nam na co dzień silnej wiary w Eucharystycznego Jezusa i w Jego moc.

Drugi ołtarz: **Bądźcie mocni NADZIEJĄ** – usytuowany przy zbiegu ulic Weigla i Drożdżowej przygotowany został przez mieszkańców ulic Pruszyńskiego i Weigla. Tu Ks. Proboszcz przypomniał instytucje, które pomagają nam na co dzień zachować nadzieję na lepsze jutro naszej Ojczyzny i naszych rodzin. Wspomniał na wielkie



się różne kryzysy małżeńskie i rodzinne to właśnie z powodu braku miłości, przypomniał Ks. Proboszcz.

Czwarty ołtarz: *Uświęć Panię tą ŚWIĄTYNIĘ* – to hasło, które umieszczone na czwartym ołtarzu przy zbiegu ulic Braci Jamków i Ks. Popiełuszki bezpośrednio nawiązywało do czekającej nas uroczystości konsekracji naszej świątyni. Ołtarz przygotowali mieszkańcy tych ulic. Obok wspomnianego hasła umieszczono na nim również dużych rozmiarów fotografię naszej świątyni, a właściwie obu naszych kościołów, co jak wspomniał ks. proboszcz sprawia-

znaczenie narodowego dorobku kultury, którego jakby symbolem jest *Dwór Czczów*, mijany na trasie procesji.

Trzeci ołtarz: *Bądźcie mocni MIŁOŚCIĄ* – na skrzyżowaniu ulic Drożdżowej i Lipowskiego nawiązywał do słów papieża Jana Pawła II, akcentujących rolę miłości w naszym życiu. W przygotowanie tego ołtarza włożyli swój trud mieszkańcy tych właśnie ulic. Tu Ks. Proboszcz przypomniał życie pierwszych chrześcijan, że ich charakterystyczną cechą była wzajemna miłość a wszyscy patrząc na nich mówili z podziwem: ... *jak oni się kochają*. Jeżeli dzisiaj pojawiają



ło wrażenie jakby lustrzanego odbicia. Przy tym ołtarzu ks. Proboszcz wspominał wielki trud i wysiłek naszych przodków, dzięki którym powstała stara świątynia i zaznaczył, że tak jak przez wieki korzystały z tego trudu całe pokolenia wiernych uczęszczając do tego kościoła, tak kiedyś po nas przez wieki będą to czynić nasi potomkowie a zarazem będą wspominać nasz trud włożony w budowę nowego kościoła.

Na koniec procesji odśpiewano tradycyjny hymn religijno-narodowy „Boże coś Polskę” i procesja wróciła do kościoła.

Ks. Grzegorz





NASZA WIARA

NABOŻEŃSTWO DO NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA I PIERWSZE PIĄTKI MIESIĄCA

Ciąg dalszy z 3 strony

Pan Jezus dał św. Małgorzacie Alacoque dwanaście obietnic, dotyczących czciocieli Jego Serca:

1. Dam im łaski, potrzebne w ich stanie.
2. Ustalę pokój w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał w utrapieniach.
4. Będę ich pewną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.
5. Będę im błogosławił w ich przedsięwzięciach.
6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło i ocean miłosierdzia.
7. Dusze ozięble staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe prędko dojdą do doskonałości.
9. Będę błogosławił domom, w których wizerunek Serca mojego będzie czczony.
10. Osoby, które będą to nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje wypisane w Sercu moim.
11. Dam kapłanom dar wzruszania serc nawet najbardziej zatwardziały.
12. W nadmiarze miłosierdzia Serca mojego przyrzekam tym wszystkim, którzy będą komunikować w pierwsze piątki miesiąca przez dziewięć miesięcy z rzędu w intencji wynagrodzenia, że miłość moja udzieli łaskę pokuty, iż nie umrą w mojej niełasce, ani bez Sakramentów świętych, a Serce moje będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.

Stolica Apostolska dopiero po ścisłych i dokładnych badaniach zezwoliła na obchodzenie święta, jak i na cześć wizerunków Jezuso-

wego Serca w formach dzisiaj powszechnie przyjętych. Po raz drugi Kościół pośrednio zatwierdził objawienia, dane św. Małgorzacie Marii Alacoque, kiedy po surowym procesie wyniósł ją do chwały ołtarzy. Jej beatyfikacja odbyła się w roku 1864, a kanonizacja w roku 1920. Pierwszym z papieży, który zatwierdził nabożeństwo do Serca

Pana Jezusa a także święto dla niektórych diecezji i zakonów był Klemens XIII. Uczynił to w roku 1765 - a więc prawie w sto lat po wspomnianych objawieniach. Decydującym jednak w tej sprawie stał się memoriał biskupów polskich wysłany do tegoż papieża w 1765 roku. Memoriał podaje najpierw historyczny przegląd kultu, z kolei uzasadnia bardzo głęboko godziwość i pożytki płynące z tego nabożeństwa. Papież Pius IX w roku 1856 rozszerzył święto Serca Pana Jezusa na cały Kościół. Leon XIII 31 grudnia 1899 roku oddał Sercu Jezusowemu w opiekę cały Kościół i rodzaj ludzki.

Kościół widzi w nabożeństwie do Serca Jezusowego znak miłości Boga ku ludziom. Chce także rozbudzić w sercach ludzkich wzajemną miłość ku Bogu poprzez to nabożeństwo. Nadto sam Chrystus nadał temu nabożeństwu wybitnie kierunek ekspiacyjny: ma nas ono uwrażliwiać na grzech, mobilizować w imię miłości Chrystusa do walki z nim oraz do wynagradzania



za tych, którzy najwięcej ranią Boże Serce. Bóg jest miłością. Z miłości Bożego Serca istnieje cały wszechświat i rodzaj ludzki. Kiedy zaś rodzaj ludzki sprzeniewierzył się Panu Bogu, swojemu Stwórcy, Bóg nadal go nie przestał miłować. Dowodem zaś tej niepojętej miłości było to, że dał swojego Syna. Uosobieniem tej największej Bożej miłości jest Serce Jezusowe. Ta właśnie miłość dla rodzaju ludzkiego kazała Jezusowi przyjść na ziemię, przyjmując dla zbawienia rodzaju ludzkiego okrutną mękę i śmierć. Z miłości tego Serca powstał Kościół, sakramenty święte, a wśród nich Sakrament Miłości - Eucharystia.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego nakłada również zobowiązania. Człowiek nie powinien nadużywać dobroci Bożego Serca. Powinien mieć do tego Serca nieograniczone zaufanie. Dlatego może i powinien uciekać się do tegoż Serca we wszystkich swoich potrzebach. Nie powinien jednak ranić tegoż Serca na nowo grzech-

mi. Kiedy jednak słabość ludzka na nowo pchnie nas w bagno grzechu i w niewolę szatana, mamy prawo zawsze ufać w miłosierdzie Boże, które gotowe jest przyjść nam z pomocą i nas wybawić. Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego skłania również do aktów pokutnych za grzechy innych. Kto miłuje Boże Serce, ten będzie starał się temuż Sercu wynagradzać za grzechy braci. Tak więc nabożeństwo to budzi także świadomość i odpowiedzialność społeczną. Nabożeństwo do Serca Jezusowego nagli do naśladowania cnót tego Serca – a przede wszystkim miłości we wszelkich jej przejawach.

Istnieją rozmaite formy czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pierwszą z nich jest coroczna uroczystość, obchodzona w piątek po oktawie Bożego Ciała. Miesiąc czerwiec jest miesiącem Serca Jezusowego; szczególnym orędownikiem tej formy kultu był papież Leona XIII (+ 1903) oraz jego następcy.

Często spotyka się także wizerunki Serca Jezusowego: w postaci medalików, obrazków, obrazów ściennych, figur. Liczne są także świątynie poświęcone Sercu Jezusa – w samej Polsce jest ich ok. 400. Wiele narodów i państw poświęciło się Sercu Pana Jezusa, m.in. Ekwa-

dor, Kolumbia, Belgia, Hiszpania, Francja, Meksyk, Polska. Istnieją też zakony pod nazwą Serca Jezusowego – m.in. sercanki, siostry Sacre Coeur, siostry urszulanki Serca Jezusa Konającego.

Istnieją także konkretne pobożne praktyki ku czci Serca Jezusowego. Godzina święta wywodzi się od św. Małgorzaty Marii Alacoque. Pan Jezus wyraził życzenie, aby wierni w nocy z czwartku na pierwszy piątek miesiąca adorowali chociaż przez godzinę Najświętszy Sakrament dla uczczenia konania Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym. Praktykę tę przyswoiło sobie bardzo wiele parafii, odprawiając specjalne adoracje w godzinach wieczornych. Pan Jezus dał także św. Marii Małgorzacie obietnicę, że kto przez dziewięć kolejnych pierwszych piątków przystąpi do Komunii świętej i ofiaruje ją jako wynagrodzenie za grzechy własne i rodzaju ludzkiego, temu Boże Serce zapewni miłosierdzie w chwili zgonu, że nie umrze bez Jego łaski. Kościół wprawdzie nie zaaprobował urzędowo tej obietnicy, pozwala jednak ufać, że zostanie ona wypełniona. Praktyka ta przyczyniła się do spopularyzowania zwyczaju częstej Komunii świętej. Pierwsze litanie do Najświętszego Serca Jezusowego powstały w XVII wieku. Obecna pochodzi z wieku XIX. Jej początek miał miejsce w klasztorze sióstr francuskich wizytek. Zatwierdził ją do odprawiania publicznego



Św. Jan Eudes

papież Leon XIII 2 kwietnia 1889 roku. On też dołączył do Litanii akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Papież Pius XI dodał akt Wynagrodzenia Sercu Jezusowemu, który nakazał odmawiać co roku w uroczystość Serca Jezusowego.

Tu budzi się refleksja, iż chociaż czcimy Najświętsze Serce Jezusowe już od tylu lat i od tylu pokoleń odprawiamy pierwsze piątki miesiące – ciągle jeszcze widać u wiernych niezrozumienie tych praktyk. Bo jak ocenić taką postawę, kiedy np. dzieci przychodzą w pierwszy piątek miesiąca aby się wyspowiadać – a później bez przyjęcia Komunii świętej idą do domu, lub wręcz zabierane są przez rodziców ?!

Zechciejmy zrozumieć, że odprawienie pierwszego piątku nie polega na spowiedzi (wyspowiadać się można zawsze nawet kilka dni wcześniej) ale na przyjęciu Komunii świętej (oczywiście w stanie łaski uświęcającej).



Św. Małgorzata Maria Alacoque



ŚWIADKOWIE WIARY

ŚWIĘTA KINGA

W ubiegłym roku nasz cykl biografii o polskich świętych zatrzymał się na świętym Kazimierzu. Kolejną świętą wg. Alfabetu jest więc święta Kinga – patronka Polski i Litwy, patronka górników (zwłaszcza w kopalniach soli), klaryska.

Pochodziła z Węgierskiej rodziny królewskiej Arpadów. Przyszła na świat 5 marca 1234 roku w Ostrzyhomiu jako córka króla Węgier Beli IV i Marii, cesarzówny bizantyńskiej, córki cesarza greckiego, Teodora I Laskarisa. O latach młodości Kingi nie wiemy nic poza tym, że była trzecią z kolei córką, i że do piątego roku życia przebywała na dworze królewskim w Ostrzyhomiu. Znając tradycje ówczesnego dworu królewskiego na Węgrzech, możemy twierdzić, że Kinga otrzymała pełne i wszechstronne, jak na owe czasy, wykształcenie i głęboko religijne wychowanie.

Po śmierci księcia polskiego, Henryka Brodatego, pana na Śląsku i Krakowie, zabrakło opiekuna dla małoletniego wówczas Bolesława, księcia sandomierskiego. Powstała więc myśl związania się z silnym sąsiadem, jakim był wtedy Bela IV. Sam Bolesław Wstydlivy w jednym z dokumentów stwierdza, że poszedł za radą ówczesnego

go biskupa krakowskiego, Wiesława, oraz panów polskich. Bela IV nie ukrywał, że koligacje małżeńskie jego córek z książętami polskimi czy ruskimi bynajmniej nie przynosiły mu zaszczytu i że pozwalał na nie jedynie w nadziei utworzenia koalicji przeciw zagrożającemu Mongołom (Tatarom). Tak pisał w liście do papieża Innocentego IV w 1254 roku.

Do Polski przybyła Kinga, mając zaledwie 5 lat i tu zaręczona została z księciem krakowsko-sandomierskim Bolesławem, mającym wtedy 13 lat. Razem wychowywali się na dworze w Sandomierzu, a kiedy Kinga ukończyła 12 lat zawarli małżeństwo.

Były to czasy największej w dziejach ekspansji Mongołów, których w Europie nazywano Tatarami, czyli szatanami. Na swoich bowiem szybkich koniach zjawiali się nagle, łupili wsie i miasta, i palili je, a mieszkańców uprowadzali w niewolę. Na początku wieku XIII zdobyli Moskwę i Suzdal. W roku 1241 byli już w Kijowie, w Jarosławiu i wpadli do Polski.



Szydłowa Kinga i Bolesław udali się na Węgry. Jednak i tu nie znaleźli spokoju, bowiem wojska węgierskie poniosły klęskę nad rzeką Sajo. Oboje udali się więc na Morawy, zapewne do Welehradu, gdzie w tamtejszym opactwie cystersów znaleźli schronienie.

W bitwie pod Legnicą Tatarzy zostali zatrzymani i zmuszeni do wycofania się z Polski (1241), ale nastąpił nowy niepokój w kraju: wojna o dziedzictwo śląskie i krakowskie. Dopiero po zwycięstwie nad Konradem Mazowieckim, książę i księżna mogli powrócić do Krakowa (1243). Ponieważ jednak Tatarzy zniszczyli zupełnie (spalili) zamek w Krakowie i Sandomierzu, młoda para przeniosła się do zameczku w Pieninach i w Nowym Korczyniu. Tu właśnie bł. Kinga zdołała namówić Bolesława do zachowania dożgonnej, dziewiczej czystości. Ślub złożyli oboje na ręce biskupa krakowskiego Prandoty. Dlatego historia nadała



Na wiadomość o zdobyciu Lublina i Zawichostu Bolesław wraz z Kingą ratowali się ucieczką do Krakowa. Po klęsce wojsk polskich pod Chmielnikiem koło

księciu Bolesławowi przydomek „Wstydlivy”. W tym też czasie Kinga zapisała się jako tercjarka do III Zakonu św. Ojca Franciszka.

Przyjmuje się, że Kinga dzięki sprowadzeniu górników węgierskich w 1251 r. doprowadziła do uruchomienia pierwszego szybu solnego w Bochni. Mąż Bolesław oddał Kindze w wieczyste posiadanie ziemi sądecką i wspólnie z nią ufundowali klasztor klarysek w Starym Sączu.

Wielką zasługą księżny krakowskiej Kingi było doprowadzenie wraz z biskupem Prandotą do kanonizacji świętego Stanisława ze Szczepanowa, biskupa i męczennika w roku 1253. Na uroczystości pokanonizacyjne przybyli do Krakowa książęta dzielnicowi i możni z całej Polski oraz Węgier. Dzięki orędownictwu polskiego świętego zapoczątkowany został okres zjednoczenia kraju.

Z podań o życiu świątobliwej Kingi wiemy, że wspierała męża żarliwymi modlitwami, odznaczała się wielką dobrocią i łagodnością. Pobożność Kingi skierowana była na Chrystusa i umiłowanie Matki Bożej.

W rok po śmierci męża, w 1280 roku wstąpiła do klasztoru klarysek w Starym Sączu razem z młodszą przyrodnią siostrą Jolantą, również owdowiałą. Według tradycji klaryska Kinga przyczyniła się do wprowadzenia pieśni, pacierzy i chóralnego śpiewu sióstr w języku polskim.

Kinga nie zajmowała w klasztorze żadnych urzędów. Była bowiem pochłonięta budową i zabezpieczeniem bytu klasztoru. Na mocy układu z Leszkiem Błogosławioną przeznaczyła na utrzymanie klasztoru Stary Sącz i 28 wsi. Welon zakonny otrzymała z rąk biskupa Pawła. Śluby jednak złożyła dopiero 24 kwietnia 1289 roku – a więc na trzy lata przed śmiercią – a to dlatego, by mogła dysponować swoim majątkiem na cele kościelne. Po złożeniu ślubów uroczystych nie posiadała już żadnych dóbr, gdyż zakazywała tego surowa

reguła franciszkańska. Bł. Kinga spędziła w klasztorze w Starym Sączu 12 lat, poddając się surowej regule, zatwierdzonej przez papieża Urbana IV w 1263 roku, ułożonej przez św. Klarę (zm. 1253).

Zmarła po długiej chorobie 24 lipca w klasztorze w Starym Sączu. 11 stycznia 1690 r. papież Aleksander VIII potwierdził odwieczność kultu Kingi, a Klemens XI w 1715 r. ogłosił ją patronką Polski i Litwy, co potwierdził Benedykt XIII. Jan Paweł II kanonizował błogosławioną Kingę w 1999 roku w Starym Sączu. Jej święto patronalne przypada 24 lipca.

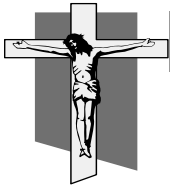
W czasie uroczystości kanonizacyjnych papież powiedział:



Święci żyją świętymi. W przedziwny sposób tego zbawionego promieniowania świętości zaznała w swoim życiu św. Kinga. [...] Czy przykład świętych rodziców, rodzzeństwa i krewnych nie mógł pozostać bez śladu w jej duszy? Ziarno świętości posiane w sercu Kingi w rodzinnym domu, znalazło w Polsce dobrą glebę do rozwoju. Gdy w 1239 r. przybyła w pierw do Wojnicza, a potem do Sandomierza, nawiązała serdeczną więź z matką swego przyszłego męża Grzymisławą i jej córką Salomeą. Obydwie odznaczały się głęboką religijnością, ascetycznym życiem oraz zamiłowaniem do modlitwy,

lektury Pisma Świętego i żywotów świętych. Ich serdeczne towarzyszenie, zwłaszcza w trudnych, pierwszych latach pobytu w Polsce, miało wielki wpływ na Kingę. Ideal świętości coraz bardziej dojrzał w jej sercu. Szukając wzorców do naśladowania, które mogłyby odpowiadać jej stanowi, za szczególną patronkę obrała sobie swą świętą krewną - księżną Jadwigę Śląską. Chciała również wskazać całej Polsce świętego, który dla wszystkich stanów i wszystkich dzielnic stałby się nauczycielem umiłowania Ojczyzny i Kościoła. Dlatego wspólnie z biskupem krakowskim Prandotą z Białaczewa podjęła usilne starania o kanonizację krakowskiego męczennika, biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Z pewnością nie miały wpływ na jej duchowość wywarli żyjący wówczas św. Jacek, bł. Sadok, bł. Bronisława, bł. Salomea, bł. Jolanta - siostra Kingi i wszyscy ci, którzy tworzyli w ówczesnym Krakowie szczególne środowisko wiary. Jeżeli dziś mówimy o świętości, o jej pragnieniu i zdobywaniu, to trzeba pytać, w jaki sposób tworzyć wiośnie takie środowiska, które sprzyjałyby dążeniu do niej. Co zrobić, aby dom rodzinny, szkoła, zakład pracy, biuro, wioski i miasta, w końcu cały kraj stawały się mieszkaniem ludzi świętych, którzy oddziałują dobrocią, wiernością nauce Chrystusa, świadectwem codziennego życia, sprawiając duchowy wzrost każdego człowieka? Św. Kinga i wszyscy święci i błogosławieni XIII w. dają odpowiedź: potrzeba świadectwa. Potrzeba odwagi, aby nie stawiać pod korcem światła swej wiary. Potrzeba wreszcie, aby w sercach ludzi wierzących zagościło to pragnienie świętości. [...] Św. Kinga uczy, że zarówno małżeństwo, jak i dziewictwo przeżywane w jednościs z Chrystusem może stać się drogą świętości. [...] Małżeństwo jest drogą świętości, nawet wtedy, gdy staje się drogą krzyżową.

Ks. Grzegorz



EGZEGEZA BIBLIJNA

WĘDRÓWKA PRZEZ PUSTYNIĘ

W czasie wędrówki przez pustynię dotyka Izraelitów głód, ponawiają zatem sprzeciw wobec zaofiarowanego im przez Boga wybawienia. Wspominają te dni w Egipcie, kiedy mieli pod dostatkiem żywności i głód nie był problemem. Posuwają się nawet do oskarżenia Mojżesza i Aarona, że świadomie wyprowadzili lud na pustynię, aby go wystawić na niebezpieczeństwo śmierci głodowej. Ta nagła odmiana usposobienia jest owocem niewiary i buntu i będzie się ciągle powtarzać w czasie wędrówki do Ziemi Obiecanej. W Biblii określana jest ona hebrajskim słowem *lwn* (protestować, szemrać, skarżyć się). Na te ciągle protesty i bunt Izraelitów Bóg odpowiada cierpliwością i spieszy im na ratunek, choć niekiedy zsyła też karę.

1. Manna i przepiórki

W odpowiedzi na szemranie Bóg zsyła swemu ludowi pokarm. Chleb (manna) spadać będzie z nieba przez wszystkie dni oprócz szabatu. Autor biblijny przypomina, że dzień świąteczny jest przeznaczony na odpoczynek i dlatego w dniu poprzedzającym ilość żywności jest podwójna, aby w dzień święty nie zbierać pożywienia i nie pracować. Oprócz chleba Bóg dostarcza swemu ludowi także mięso (przepiórki).

Na początku wspaniałej sceny zesłania manny wspomniane jest ukazanie się chwały Pana w postaci obłoku. Chwała, po hebrajsku *ka-bod*, jest uobecnieniem i objawieniem się misterium Boga. Objawienie to pozostaje niepełne (chmura zasłania blask chwały), ponieważ człowiek nie może znieść nieskończoności Boga i Jego olśniewającego światła. Bóg zapowiada swoją interwencję, której celem jest nakarmienie głodnego ludu. Wieczo-

rem Bóg zsyła przepiórki. Na Synaju zdarza się, że stada przepiórek osłabionych lotem spadają na ziemię pod siłą wiatru. Rankiem zaś Izraelici znajdują „coś drobnego, ziarnistego, niby szron na ziemi”. Pokarm ten jest nazwany manną. Wyraz ten otrzymuje popularne wyjaśnienie w oparciu o hebrajskie słowa: *man hu* – co to jest?

Do dzisiaj można spotkać rosnącą na zachodnich zboczach Synaju odmianę tamaryszku, zwanego „mannodajnym”, z którego kory nadgryzionej przez owady wycieka żywiczny płyn, po arabsku nazywany „man”. Synajscy Beduini zbierają go, używają do smarowania chleba, do wyrobu słodyczy, a nawet go destylują. Opowiadanie Księgi Wyjścia wykracza w tym punkcie poza okoliczności historyczno-geograficzne i akcentuje religijny

sens wydarzenia. Bóg, jak ojciec rodziny, daje każdemu z jej członków wystarczającą porcję żywności, omer na głowę. Jest to pojemność odpowiadająca w przybliżeniu dwóm litrom. Omer jest porcją dzienną. Nie można gromadzić tego pokarmu w nadmiarze, gdyż ulega on zepsuciu. W ten sposób człowiek wyraża zaufanie do Boga i Jego ojcowskiej opatrności, która wszystkim ludziom zapewnia codzienny chleb.

Manna otrzymuje w Biblii bogate znaczenie. Jest symbolem Bożej miłości. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Bóg żywił cię manną, której nie znalazłeś ani ty, ani twoi przodkowie, bo chciał ci dać poznać, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale... wszystkim, co pochodzi z ust Pana” (8,3). Natomiast Księga Mądrości dodaje wy-



Kolendra – roślina, której nasiona są używane jako przyprawa smakowa. Wysoka na ok. 50 cm, ma białe kwiaty w formie parasola. Kolendra jest typową rośliną krajów śródziemnomorskich i jest używana do produkcji kosmetyków, alkoholu i leków.

jaśnienie: „Lud zaś swój żywiłeś pokarmem anielskim i dałeś im bez ich wysiłków gotowy chleb z nieba, zdolny dać wszelką rozkosz i wszelki smak zaspokoić” (16,20-21). Ostatnim wyrazem symboliki manny będzie mowa wygłoszona przez Jezusa w synagodze w Kafarnaum (J 6), gdzie staje się ona figurą Eucharystii.

Manna jest przedstawiona na podobieństwo nasion kolendry, białolistnego krzewu z rodziny baldaszkowatych, z którego owoców wytwarza się olej spożywczy i kosmetyczny. Choć poszczególne osoby nie mogły robić zapasu manny, pewna „relikwia” tej pochodzącej od Boga żywności miała być przechowywana w specjalnym naczyniu, umieszczonym „przed Świadectwem”, to jest przed arką – przenośnym sanktuarium pustynnym, które wkrótce poznamy. Przechowywanie manny było upamiętnieniem miłości Boga do Jego ludu i unaczynianiem jej późniejszym pokoleniom. Miłość ta towarzyszyła Izraelowi przez 40 lat jego wędrówki przez pustynię. Manna faktycznie przestała się pojawiać tuż przed wejściem ludu do ziemi obiecanej.

2. Woda ze skały

W czasie pochodu Izraela przez pustynię wyłania się koszmar pragnienia, a wraz z nim pokusy buntu przeciwko Mojżeszowi i Bogu. Jest to stały temat przewijający się przez Biblię. Stanowi on zarazem przestrożę dla późniejszych pokoleń izraelskich. Jesteśmy ciągle na pustyni Sin, w miejscowości Refidim, prawdopodobnie w południowej części Półwyspu Synaj. „Kłócił się lud z Mojżeszem”. W języku hebrajskim czasownik „kłócić się” jest używany w odniesieniu do rozpraw sądowych. Posługują się nim też prorocy, aby wyrazić niewierność Izraela względem Boga. W dalszym tekście pojawi się termin „szemrać”, typowy dla wyrażenia nieufności ludu, który prowokuje Boga, by zdał On sprawę ze swoich

czynów, oskarża Go o to, iż nie chce wybawić swego ludu, co więcej, wydaje go na zgubę. Zamiast pojmwować wyjście z Egiptu jako akt wyzwolenia, lud ten prawem paradoksu widzi w nim wyrok skazujący na śmierć.

Mojżesz, zdając sobie sprawę, że próba, jakiej zostali poddani ludzie, jest ciężka, i obawiając się, że rozpacz może ich skłonić do nierozważnych reakcji, zwraca się ku Bogu, który i tym razem odpowiada swoją miłością. Mojżesz, niczym niezwykle różdzkarz, za pomocą swej łaski wydobywa wodę ze skały, aby zaspokoić pragnienie Izraela. Znamienne jest to, że święty Paweł, nawiązując do żydowskiej tradycji, wyobraża sobie, iż owa skała, z której wytrysnęło źródło, towarzyszyła Izraelowi podczas jego wędrówki przez pustynię.

Skała ta jest dla niego symbolem Chrystusa, źródła „wody żywej” (1 Kor 10,4). Głośny epizod wydobywania wody kończy się wyjaśnieniem nazwy miejsca, gdzie się to wydarzyło. Będzie się ono nazywać *Massa* (to znaczy: pokusa, próba) oraz *Meriba* (czyli kłótnia). Tam bowiem Izrael zwątpił, że Bóg jest bliski swojemu ludowi.

Psalm 95 będzie powtarzał Izraelitom następnym pokoleń: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych jak w Meriba, jak na pustyni w dniu Massa, gdzie Mnie wasi przodkowie wystawiali na próbę i doświadczali Mię, choć moje dzieło widzieli” (ww. 7-9).

Tak oto lud wybrany w czasie swej wędrówki doświadczają na co dzień Bożej opieki. Wszystko, cokolwiek i gdziekolwiek się zdarzy-



Przepiórki – ptaki wędrowne, które przemierzają Półwysep Synajski dwa razy w roku. Lot na niskiej wysokości oraz zmęczenie długą drogą ułatwiają schwytywanie tych ptaków, których mięso jest smaczne.

ło, było dla Izraelity znakiem i dziełem Bożej mocy. Wszystko pochodzi od Boga i wszystko przypomina o Bogu i Jego łaskawej prowadzącej dłoni.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że Biblia nie zna pojęcia „prawa przyrody”. Nie interesuje się tym, czy jakieś prawo przyrody zostało przez cud „przełamane”, czy też nie. Wszystko, cokolwiek się wydarzyło w oczach ludu uważane było za „cud”, choć w świetle dzisiejszej wiedzy można to wyjaśnić w sposób naturalny.

Również zdarzenie naturalne mogło i może być znakiem bliskości Boga: człowiek wyczuwa i przeżywa Boga. Natura może być wręcz doświadczeniem Boga – w tym sensie, że człowiek „przeżywa” w niej Boga jako „tego, który jest tutaj”, jako kogoś bliskiego, a nie dalekiego. To przecież oznacza Jego imię: Jestem, który Jestem”.

c. d. n.

Ks. Grzegorz



KĄCIK LITERACKI

GÓRSKA WĘDRÓWKA

*Wiarę można budować
tylko na osobistym spotkaniu z Chrystusem.
ale do tego spotkania mogą prowadzić
różne drogi.*

Był piękny lipcowy dzień, błękitne niebo, ciepłe promyki słońca ogrzewały polankę przy schronisku na Turbacz. Zbliżała się piętnasta. Spakowałem plecak, zasznurowałem buty i rozpocząłem marsz w kierunku Łopusznej, żółtym szlakiem.

Wszedłem w leśną zaciemioną drogę, nucąc pod nosem jakąś melodię, minąłem polankę, na której schły kopy pierwszego skoszonego siana. Piękny zapach, leśnych jagód, suszonego siana, świeżo skoszonej trawy dodawał mi animuszu. Zatrzymałem się na chwilę, zrobiłem kilka fotek, spojrzałem dookoła.

Panował jakiś nieopisany ład i porządek. Drzewa szumiały, tak jakby nimi ktoś dyrygował, trawy tańczyły w rytm wiatru, a do mnie dochodził zapach niczym nie zmaconej przyrody.

Tą pozorną ciszę przerywał tylko stuk dzięcioła, który zapewne „leczył” obolałe drzewo. Wsłuchiwałem się w ten stukot. Znad hal i polan zaczął dochodzić głos pilarzy. Piły i siekiery robiły swoje, aby oczyścić wiatrołomy i udroźnić leśne dukty. Wszedłem na polanę, gdzie schodziły się ścieżki leśne. Minąłem kilku turystów, którzy podążali w przeciwnym kierunku. Pozdrowiliśmy się, tak jak czynią to piechurzy na szlaku turystycznym.

Z prawej strony leśnej ścieżki dołączył do mnie piechur, widać było, że był już strudzony mar-



szem. Pozdrowiliśmy się, zrównaliśmy krok i szliśmy razem. Przyjrzałem się Jemu. Miałem wrażenie że Go skądś znam. Gdzieś w życiu się z Nim spotkałem. Ale nie zadawałem pytań, właściwie to mówiliśmy o przyrodzie, pogodzie i trudach turystycznej wędrówki.

Ciągle jednak nurtowało mnie pytanie, że jednak skądś Go znam. Gdzieś Go widziałem. Miał taką znajomą twarz, pociągłą, szczupłą, zarośniętą rzadką brodą, zmęczoną, ale pogodną. Jego oczy były zmęczone, ale jednocześnie radosne, pełne życzliwości i dobroci. Wiatr rozwiewał jego włosy, jego tunikę, która przepasana była białym sznurem.

Nawet maszerowało nam się przyjemnie i jeszcze przyjemniej prowadziło rozmowę. Chciało się Go słuchać. Miał taki męski, alaba-

strowy głos, pełen ciepła i życzliwości. Gdzieś na wysokości Niżnego Zarąbka zaproponowałem nieznanemu, abyśmy usiedli nad potokiem i trochę odpoczęli.

Wyjąłem z plecaka kanapki i wodę. Poczęstowałem Go. Przyjął. W rewanżu poczęstował mnie wiejskim chlebem. Bardzo mi smakował. Ten chleb miał niepowtarzalny smak. Po posiłku obmyliśmy w potoku strudzone twarze wędrowców i kiedy byliśmy gotowi do dalszej drogi znów spojrzałem w Jego oczy.

- Przecież ja go skądś znam – pomyślałem ponownie. Ta myśl kołatała w mojej głowie i takiego piechura nie spotyka się na co dzień. Ta twarz, ten głos, te gesty, ta ... no właśnie brakowało mi określenia – chyba dobroć, charakteryzowała Jego osobę.

Szliśmy dalej wzdłuż potoku chyba jakieś dwie godziny. Znad lasu widać było dymy. To znak, że zbliżyliśmy się do pierwszych domostw Łopusznej. Czas mijał nam miło i szybko, nawet nie zauważyłem, że byliśmy już przy zwózce drewna z lasu, przy tartaku, leśniczówce. Minęliśmy stawy rybne, weszliśmy do centrum wsi. A ja ciągle nie miałem odwagi, aby Go zapytać kim jest i dokąd zmierza. Byłem pewien, że naprawdę już Go gdzieś widziałem. Może nawet z Nim rozmawiałem. Miałem takie skojarzenie: twarz jego jest podobna do twarzy z Całunu Turyńskiego ...

Nieznamy towarzysz wędrówki zaprosił mnie do drewnianego, parafialnego kościółka. Już zmierzchało. Usiedliśmy. Trochę byłem zmęczony wędrówką. Zadumałem się, zapatrzyłem w ołtarz, zamodliłem się. I tylko On i ja. Cisza, cisza... Tylko światło wiecznej lampki rzucało promień, któ-

ry krzyżował się z promieniami zachodzącego słońca, wpadającymi przez uchylony witraż. I wtedy w tym mistycznym promieniu ujrzałem ponownie Jego twarz. Tak, już wiem skąd Go znam – pomyślałem.

To był ON! Pochyliłem się w zadumie, oddając Mu pokłon. Chciałem powiedzieć, że przecież Go znam! Kiedy podniosłem z

pokłonu głowę, zauważyłem, że zostałem sam. Tak stałem, stałem i stałem, nie dowierzając samemu sobie. Wykonałem znak krzyża i wyszedłem z kościółka ... ON został ...

... w tabernakulum.

Oglądałem się, aby się upewnić, gdzie jestem i co przeżyłem.

parafianin Wiesław P.



KĄCIK POEZJI

DOJRZEĆ BOGA

*Człowiek wyszeptał: Boże przemów do mnie.
I oto słowik zaśpiewał.*

*Ale człowiek tego nie usłyszał, więc krzyknął:
Boże przemów do mnie!*

I oto błyskawica przeszła niebo.

*Ale człowiek tego nie dostrzegł, rzekł:
Boże pozwól mi się zobaczyć.*

I oto gwiazda zamigotała jaśniej.

*Ale człowiek jej nie zauważył, więc zawołał:
Boże, zrób cud!*

I oto urodziło się dziecko.

Ale człowiek tego nie spostrzegł.

*Płacząc w rozpacz, powiedział:
Dotknij mnie Boże, niech wiem, że jesteś tu.*

Więc Bóg schylił się i dotknął człowieka.

*Ale człowiek strzepnął motyla ze swego
ramienia i poszedł dalej.
Bóg jest wśród nas.*

*Także w małych i prostych rzeczach,
nawet w dobie komputerów,
więc człowiek płakał:
Boże, potrzebuję Twojej pomocy!
I oto dostał maila z dobrym słowem
i słowami zachęty.
Ale człowiek zmaszał go i kontynuował płacz.*

W Internecie znalazła

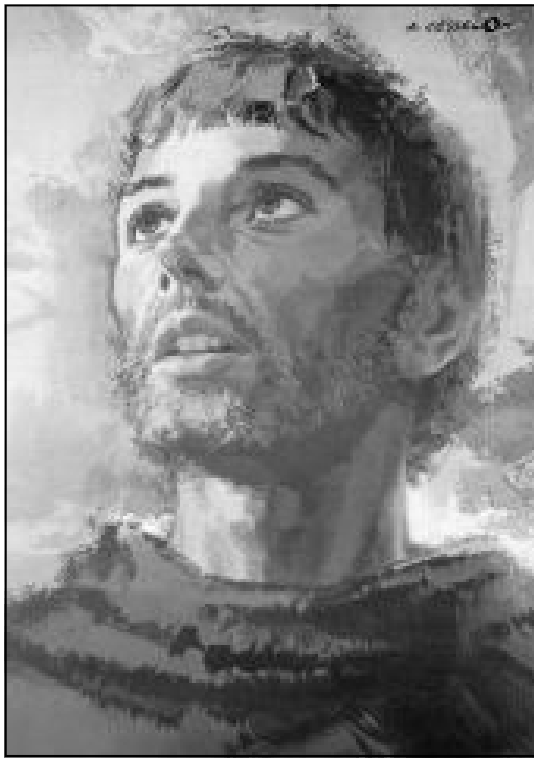
Ewa



DUCHOWOŚĆ W ŻYCIU CODZIENNYM

Doświadczenie wiary u św. Franciszka

Jaka była jego wiara? Chodził do kościoła, tak jak my wszyscy. Nie róbnymy z niego łajdaka! Pochodził w końcu z dobrej rodziny – chrześcijańskiej, katolickiej (zresztą wtedy trudno było o inne). Chodził do kościoła, rzucał grosze do skarbony, dawał coś żebrakom, i żył. Cieszył się życiem: bawił się, ganiał za dziewczynami, tańczył. I nie dawała mu spać myśl o sławie rycerskiej. Gdzież więc była jego wiara? Była – w kościele.



Aż spotkał Boga. Usłyszał go. Pod Spoleto, gdzie – w drodze na wojnę w Apulii – podczas snu usłyszał głos: Franciszku, komu lepiej służyć: panu czy słudze? Franciszek odpowiedział: Panu. – Dlaczego więc dla sługi opuszczasz pana i księcia dla poddanego? Franciszek nie namyślając się wiele, zapytał: Co chcesz, Panie, abym czynił. – Wracaj do domu, tam zrozumiesz więcej. I co zrobił? Doczekał do rana i wyruszył w powrotną drogę. Oto jak sam pogrzebał własne pra-

gnienia. Koniec z karierą rycerską. Dlaczego tak zrobił? Bo usłyszał głos? Owszem. Ale to jeszcze nie to. Zrobił tak, bo uwierzył. Uwierzył, że to nie majak senny, że to żadne złudzenie. Uwierzył, że to był głos Boga, że to był Bóg. Zawrócił, bo uwierzył, że w Asyżu ten sam Bóg miał mu powiedzieć więcej, że w Asyżu miał zrozumieć, czego Bóg chce od niego. Gdyby nie wiara, Franciszek nie zawróciłby. Gdyby nie wiara,

Franciszek potraktowałby ten sen-wizję jak każdy inny sen, jak każdą inną myśl, których tysiące nawiedzają żywy, młodzieńczy umysł. Ten pierwszy, świadomy, konkretny i zdecydowany akt wiary Franciszka – owoc konsekracji chrztu, dar Bożego Ducha, uwrażliwiający serce i umysł – zaczyna go przemieniać. Franciszek wie już nie tylko, że Bóg jest, ale że jest On żywy, że nawet mówi. Dlatego Franciszek nasłuchuje, otwiera powoli i oczy, aby usłyszeć i zobaczyć więcej, aby zrozumieć wszystko, co Bóg ma mu do przekazania. I nastał błogosławiony dzień przemienienia, dzień spotkania przy studni Jakuba.

Franciszek w oczach trędowatego dostrzegł oczy Jezusa. Dostrzegł, bo uwierzył. Bez wiary trędowaty zawsze pozostaje trędowaty i budzi wstręt. A Franciszek pocałował goi. W tym spotkaniu Jezus mocno dotknął go swoją miłością i przemienił jego serce. On sam wspomina ze wzruszeniem o tym wydarzeniu w swoim Testamencie: Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bar-

dzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywałem im miłosierdzie. I kiedy odchodziłem od nich, to, co wydawało mi się gorzkie, zmieniło mi się w słodycz duszy i ciała; i potem, nie czekając długo, porzuciłem świat. Franciszek uwierzył, że to Jezus, że to Pan dał mu łaskę przejrzenia, łaskę nawrócenia. Uwierzył, że to był Pan. Uwierzył, że to Pan dał mu..., że to Pan sam... Nie Franciszek, ale Pan. To nie był kaprys, młodzieńcze szaleństwo, zwariowanie, ale działanie Boga.

Franciszek uwierzył i nie zawiódł się. Ale nie zawiódł się dlatego, że uwierzył. Bo gdyby nie uwierzył, gdyby nie zawrócił spod Spoleto, nie usłyszałby Jezusa mówiącego do niego z krzyża w Asyżu, w kościółku świętego Damiana. Tu właśnie Jezus odpowiedział mu na pytanie wyrażone wcześniej: Co chcesz, Panie, abym czynił? - Franciszku, idź, odbuduj mój domy. Franciszkowi nie trzeba było powtarzać. Bez wahania przystąpił do dzieła. Dlaczego? Bo uwierzył. Uwierzył, że ten sam głos, który kilka miesięcy wcześniej usłyszał we śnie, dopowiedział mu teraz to, czego oczekiwał.

Kiedy podczas mszy świętej usłyszał fragment Ewangelii mówiący o rozesłaniu apostołów przez Jezusa, wiedział, że były to słowa skierowane do niego, że był dalszy ciąg dialogu między nim a Jezusem. Dlatego odpowiedział zdecydowanie i na te słowa. Miał już za sobą doświadczenie i życia pustelniczego, i życia u boku mnichów w klasztorze benedyktyńskim. Jednak dopiero co usłyszane słowa stały nowym, jasnym drogowskazem. I nie tyle były nawet znakiem, co propozycją czy nakazem Jezusa, którego głos znał już przecież dobrze. Zrozumiał, że ma być nie Ja-

nem Chrzcicielem żyjącym na pustyni, nie członkiem pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej, ale apostołem modlącym się i głoszącym Ewangelię u boku Jezusa. Zrozumiał, bo uwierzył. To jego wiara sprawiła, że odczytał żywość słów Jezusa skierowanych już nie do apostołów, ale do niego. Oto w kościele był Jezus, żywy Jezus, który otworzył usta i przemówił do Franciszka. Dlatego włożył na siebie ubogi habit – prostą szatę w kształcie krzyża, który chroni przed mocą złych duchów, a przede wszystkim przypomina o zwycięstwie Pana i Zbawiciela i przynosi pokój: „Nie bójcie się: Jam zwyciężył świat” (por. J 16,33).

Franciszek uwierzył w prawdziwość tego wszystkiego, co słyszał. Wiedział, że nie chodziło o jakieś słowa, ale o słowa samego Boga. Był otwarty i wrażliwy na tchnienie Bożego Ducha. Wierzył. Wierzył i postępował za głosem Boga. Im dalej szedł, tym bardziej utwierdzał się w wierze, a ta potęgująca się w nim wiara otwierała go jeszcze bardziej i uwrażliwiała na każdy nowy powiew Boży.

Wiara jest łaską. Szczególnie tej łaski nikomu nie szczędzi Bóg. Trzeba jednak pokory, aby ją przyjąć. Trzeba pokory, aby umieć zrezygnować z własnych planów, a w ten sposób uznać, że jest ktoś, kto wie lepiej, kto po prostu wie. Franciszek uwierzył, że jego własne plany nie były planami dla niego. Ich porzucenie nie było dla niego łatwe. Ale nie o porzucenie tu chodziło, ale o nowy wybór, nową drogę, nowe marzenia. Wiara czyni wszystko nowe.

Franciszek spotkał żywego Boga. Bóg Franciszka ożył. Stał przed nim, przemówił do niego, dotknął go. Wiara otworzyła Franciszkowi oczy i serce. I tymi oczyma patrzył i widział żywego Jezusa, a serce potwierdzało mu: tak, to On. I nie miał wątpliwości, bo to „serce pałało w nim, gdy słyszał słodki głos” (por. Łk 24,32). Bóg Franciszka ożył i nigdy już nie

umarł, bo Franciszek zakochał się w Nim i oszalał, „rozchorował się, zwariował z miłości” (por. Pnp 5,8). I nie pragnął już niczego innego, jak tylko trwać w tym zakochaniu i szaleć, i wyśpiewywać je całemu światu. Zakochał się, bo poznał piękno Boga, który dla niego stał się „słodki, godny miłości, ukochany i cały pożądany ponad wszystko na wieki”. Dlatego nie chciał i nie umiał już inaczej, bo przez to zakochanie sama Miłość zamieszkała w nim, i to Miłość Ukrzyżowana, a „żar jej to żar ognia, płomień Pański” (Pnp 8,6). Franciszek bowiem poznał i ból Ukrzyżowanego, i rozkosz jego ukochania już przed krzyżem w kościółku świętego Damiana. Już tam Ukrzyżowany ze swymi ranami zamieszkał w nim, by dopiero na Alwernii po dziewiętnastu latach wycisnąć na jego ciele stygmaty jak pieczęć (por. Pnp 8,6) potwierdzającą miłosne zjednoczenie.

Dar wiary czy dar poznania żywego Boga nosi się w „naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (por. 2Kor 4,7), dlatego trzeba dbać i o dar, i o naczynia. Franciszek zdawał sobie sprawę z tego doskonale. Wiedział, że jest jedna, pewna droga, na której te naczynia nie tłuką się. Poznał tę drogę znów poprzez wiarę, bo uwierzył, że to Bóg mu ją wskazał, o czym wspomina w Testamencie: „A gdy Pan dał mi braci, nikt mi nie wskazywał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej”. Sam zaś zachęcał braci: „Dlatego strzeżmy się wszyscy bardzo, abyśmy pod urokiem jakiejś nagrody, pracy czy korzyści nie zagubili lub nie odwrócili naszego umysłu i serca od Pana. Przez świętą miłość, którą jest Bóg, proszę wszystkich braci, tak ministrów, jak innych, aby usunąwszy wszystkie przeszkody i odrzuciwszy wszystkie troski i kłopoty, czystym sercem i pobożnym umysłem jak najlepiej służyli Panu Bogu, kochali Go,



wielbili i czcili; bo tego właśnie Bóg ponad wszystko pragnie. I przygotowujmy sobie zawsze przybytek i mieszkanie Temu, który jest Panem Bogiem wszechmogącym, Ojcem i Synem, i Duchem Świętym”.

Franciszek zrozumiał, że prawdziwe życie polega na tym, by poprzez wiarę odkryć żywego Boga, odkryć Miłość, którą jest On sam, i odpowiedzieć na Nią zakochaniem, i trwać w nim mocą wiary. Zrozumiał, że trzeba dużo Bożego światła, aby widzieć jasno i w prawdzie, aby nie zagubić się, ale wytrwać poprzez posłuszeństwo woli Boga, która prowadzi do spełnienia. I o to się modlił przed krzyżem:

Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, jak również zrozumienie i poznanie, abym mógł wypełniać twą świętą i nieomylną wolę. Amen.

Marta

Na podstawie: „Doświadczenie wiary u Franciszka” – br. Andrzej Zajac OFMConv.



XVI DNI BIEŻANOWA

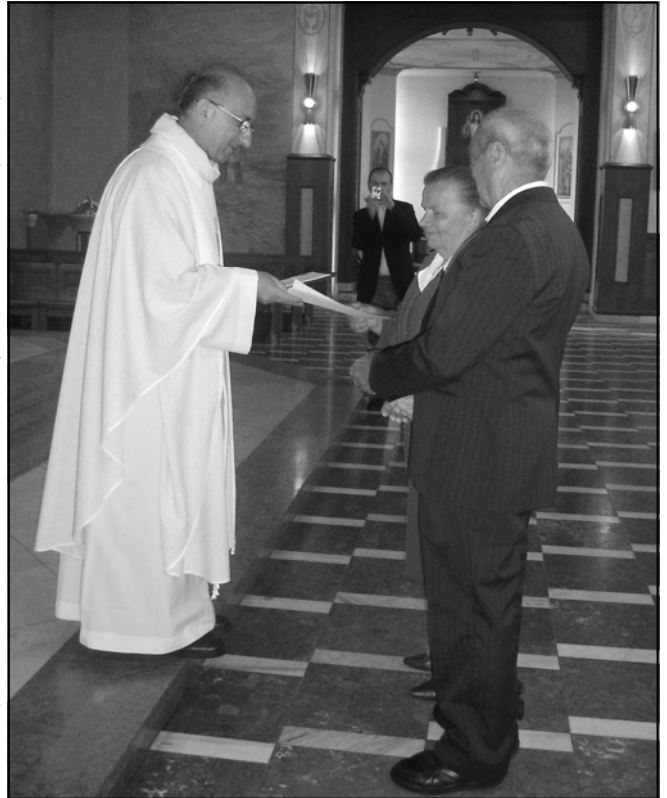
MAŁŻEŃSKIE JUBILEUSZE

30 maja 2009 r. w naszym kościele odbyła się przepiękna i jakże wymowna uroczystość w ramach XVI DNI BIEŻANOWA - Jubileusz małżeństw obchodzących 50 –lecie i 25 –lecie zawarcia Sakramentu Małżeństwa. Od wielu już lat Stowarzyszenie Rodzin Katolickich naszej parafii organizuje wspomniany Jubileusz. Uroczystą Mszę świętą w ich intencji odprawił Ks. Proboszcz Bogdan Markiewicz i wygłosił okolicznościowe Słowo Boże. Wszyscy przypomnieli sobie znaczenie chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny. Odnowiono też przysięgi małżeńskie.

W homilii Ks. proboszcz nawiązał do wspomnień Czcigodnych Jubilatów, którzy podjęli decyzje zawarcia małżeństwa w roku 1959 i w 1984 i w nawiązaniu do Ewangelii o budowaniu na piasku i skale

utwierdził jubilatów w przekonaniu, że budowla ich małżeństwa wzniesiona był na skale i przetrwała wszelkie burze i wichry życiowych doświadczeń.

Wskazał następnie na wzór Świętej Rodziny, która była niezwykła nie tylko ze znanych powodów ale niezwykle było to, że różnym sytuacjom życiowym, kłopotom, troskom, zawirowaniom ta Rodzina stawiała czoła zachowując wzajemną miłość, wrażli-



wość, pokładając ufność w Bogu. Wśród wielu codziennych doświadczeń było coś większego, głębszego, była miłość Boga i bliźniego.

Święta Rodzina jest wzorem, wiemy teoretycznie jak powinny wyglądać nasze rodziny Jednak ile wokół nas dramatów, jak wiele cierpienia, jak wiele rodzin się rozpada, jak wiele dzieci nie ma poczucia bezpieczeństwa, jak wiele

dzieci zbyt szybko musi dorastać, jak wiele rodzin jest nimi tylko z nazwy, jak bardzo rozluźniają się rodzinne więzy. Brak szacunku, brak poszanowania godności członków rodziny, to rzeczywistość współczesnych rodzin. Powszechny jest brak kontaktu, brak zwyczajnej rozmowy z dziećmi, domownikami. Członkowie rodziny żyją jakby obok siebie, swoje dobro, swoje plany stawiając na plan pierwszy. Zdobywanie dóbr materialnych jest znacznie ważniejsze od dobrej kondycji rodziny, od właściwych relacji międzyludzkich. Gdzie tu miejsce na miłość, na czułość na ciepło? Czy nie za tym tęsknimy? Nawet najwspanialszy i najmodniej urządzonej dom nie tworzy pełnej ciepła i miłości atmosfery.

Wpatrujemy się w ikonę Świętej Rodziny by i dziś w niełatwych czasach dawać świadectwo tej miłości, którą przyniósł Chrystus, którą żyła Święta Rodzina i która jest



możliwa w każdej rodzinie.

**Złoty jubileusz małżeństwa
obchodzili w tym roku:**

1. Paulina i Bronisław Nowak
2. Stanisława i Kazimierz Kowalik
3. Stanisława i Stanisław Pałka
4. Maria i Ludwik Jędrzejczyk
5. Helena i Marian Lenda

Jubileusz Srebrny:

1. Bogumiła i Hieronim Korpała
2. Elżbieta i Ryszard Woźniak
3. Danuta i Tadeusz Wcisło
4. Teresa i Mieczysław Kapusta
5. Bożena i Bogusław Larysz
6. Bożena i Janusz Sobczyk
7. Jolanta i Roman Sowiccy
8. Małgorzata i Jerzy Przysiężniak



Jubilaci otrzymali okolicznościowe „błogosławieństwa” od Ks. Kardynała Stanisława Dziwisza, które zostały uroczystie wręczone małżonkom po Mszy świętej. Uroczystość zakończona została

wspólnym poczęstunkiem w auli pod kościołem, przygotowanym przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Spotkanie przy stole umiliła jubilatkom grupa muzyczna z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 12 po kierownictwem Pani Barbary Leśniak. Nie zabrakło też oczywiście okolicznościowego tortu.

red.



MINIATURA

Lament nie czytanej Biblii

Stoję na najwyższej półce twojej domowej biblioteki, wciśnięta między stare, pożółkłe, od wielu lat nie tknięte tomy encyklopedii Orgelbranda, do których jestem podobna formatem i objętością. I tak stojąc od wielu lat nie dostrzeżona, nieomal niewidzialna, spokojnie medytuję na moim niewesołym losie. Tematem moich najczęstszych medytacji jest pytanie: po co kupiłeś mnie, człowieku, po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w teczce przez miasto i po co mnie przyniosłeś do domu? Po co? Czy po to, aby przerzucić kilka moich stron, przeczytać pobieżnie na chybił trafił kilka wybranych wersetów, spojrzeć na mnie z bogobojnym drżeniem i odstawić nabożnie na najgórnieszą półkę w księgozbiorze?

Pamiętam, jak raz podczas przyjęcia w twoim domu, ktoś w towarzyskiej rozmowie błędnie zacytował słowa Chrystusa, ktoś inny je sprostował, a gdy wybuchła między rozmówcami sprzeczka, który z cytatów jest właściwy, jeden z adwersarzy prosił cię o przyniesienie Pisma Świętego. Podniosłeś głowę i spojrzawszy w moim kierunku. Pomyślałam z radością, że wreszcie wybiła moja godzina, że podejdziesz do półek, i wspiąwszy się nieco na palcach, ujmiesz mnie za gruby grzbiet i wyciągniesz spomiędzy pożółkłych tomów encyklopedii Orgelbranda. Ale próżna była moja nadzieja. Twój wzrok obojętnie mnie minął, prześlizgnął się po mnie jak po niewidzialnym duchu, przez ułamek sekundy błąkał się po niższych półkach i – zatrzymał się bezradnie na twarzach twoich rozmówców: „Nie wiem, gdzie jest... Nie wiem, gdzie ją postawiłem...” – rzekłeś.

Był czas, gdy przypuszczałam, że nabyłeś mnie po to, by móc w razie potrzeby pochwalić się moją obecnością w twojej bibliotece. Teraz dowiodłeś swoją odpowiedzialnością, że nie miałeś zamiaru stosować wobec mnie snobistycznego nawyku, który mimo wszystko mógłby być częściowym wytłumaczeniem mojej egzystencji pod twoim dachem. Twoją odpowiedzią rozwiałeś jeszcze jedno moje złudzenie. Nie wiesz, gdzie jestem... Zapomniałeś, gdzie mnie postawiłeś... Słowa te wypowiedziałeś obojętnie, bez niepokoju, który zazwyczaj towarzyszy myślom o przedmiotach zaginionych, zawieruszonych, zapodzianych. Z bólem zrozumiałam, że minęła mnie wielka szansa wyjścia z tego kraju wygnania, jakim jest dla mnie twój księgozbiór. Czy nigdy nie nastąpi mój exodus? Czy nigdy już nie będę strażować na twoim nocnym stoliku, czy nigdy nie spocznę na twoim biurku, przy którym pracujesz, albo na twoim stole, na którym krajiesz chleb?

Więc, po co kupiłeś mnie, człowieku? Po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w

teczce przez miasto i po co przyniosłeś do domu? Po co?

A potem zdarzyło się coś, co wzbudziło we mnie znowu nadzieję na moje rychłe wyzwolenie z zapomnienia, na które mnie lekkomyślnie skazałeś. Twoje jedyne dziecko ciężko zachorowało. Wzywałeś lekarzy, sławnych profesorów. Nic nie pomogły lekarstwa i zabiegi. Dziecko twoje umarło, a ty pogrążony w bólu i rozpacz siedziałeś w swoim gabinecie, w fotelu, przy zapuszczonych zasłonach i nieruchomym wzrokiem patrzyłeś w mrok załęgający pokój. Nie mogłeś zrozumieć sensu śmierci twojego dziecka, począłeś wątpić o sensie własnego życia, nie umiałeś dociec, dlaczego cierpi niewinne dziecko, a grzesznik żyje i bezkarnie tuczy się krzywdą bliźniego, dlaczego bezlitosny los na ślepo w człowieka uderza. I wtedy serce we mnie gwałtownie zabiło, bo pomyślałam, że właśnie teraz nadeszła chwila, gdy wstaniesz z fotela, zapalisz światło elektryczne i zaczniesz mnie szukać, pospiesznie szukać, gorączkowym wzrokiem biec będziesz po ozdobnych grzbietach książek, i wreszcie po tylu, tylu latach znajdziesz mnie wciśniętą między tomy starej encyklopedii, strząsniesz ze mnie siwy pył, otworzysz i wyczytasz w moich wersetach słowa pociechy o życiu, śmierci i nieśmiertelności. I znowu się rozczarowałam. I znowu przeżyłam jeszcze jedno złudzenie. Ostatnie. Nie wstałeś z fotela i nie zaświeciłeś światła elektrycznego. Siedziałeś bez ruchu, pogrążony w rozpacz z niezliczonymi zapytaniem na ustach, które nie umiały ci udzielić odpowiedzi.

Więc, po co kupiłeś mnie, człowieku? Po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w teczce przez miasto i po co przyniosłeś do domu? Po co? A potem umarła twoja żona, a ty ugiąłeś się pod nowym ciosem, stałeś się niedołężnym starcem, przestałeś wychodzić na miasto i tylko przechadzałeś się po pustym mieszkaniu, od czasu do czasu przystawałeś w oknie, patrzyłeś na ulicę, na spieszących przechodniów, nie rozumiejąc, po co oni żyją, po co sam jeszcze żyjesz i po co istnieje świat.

I pewnego dnia umarłeś.

Szybko zjawili się spadkobiercy i likwidując mieszkanie, kiwali smutnie głowami nad twoim doczesnym majątkiem. Jeden znalazł mnie wśród książek zrzuconych beładnie na podłogę. Schylił się, podniósł mnie i obejrzał, otrzepał mnie z grubej warstwy pyłu i rzekł drżącym od tkliwego wzruszenia głosem do stojącego obok młodzieńca: „Widzisz? Twój stryj nieboszczyk, Panie świeć nad jego duszą, był pobożnym człowiekiem. Miał Biblię. Weź sobie z niego przykład”.

(Roman Brandstaetter)



UCZNIOWIE DLA UCZNIÓW

DLA CIEBIE MAMO, DLA CIEBIE TATO

– FESTYN RODZINNY W SP111



Już po raz piąty uczniowie, rodzice, nauczyciele, goście i okoliczni mieszkańcy spotkali się na festynie zorganizowanym w Szkole Podstawowej nr 111. W programie znalazło się mnóstwo atrakcji: występy grup baletowych, tanecznych i zespołów wokalnych z okolicznych Domów Kultury, pokazy ju jutsu.



Nasi uczniowie zaprezentowali zgromadzonym gościom ciekawe przedstawienia teatralne i muzyczne, pokazy taneczne oraz rywalizowali w zawodach sportowych.

Jak co roku stałym punktem programu była loteria fantowa, w której każdy los wygrał. Dodatkowo odbyło się losowanie nagrody głównej- odtwarzacza mp3.

Zaprzyjaźniona ze szkołą 6 Brygada Desantowo-Szturmowa zaprezentowała sprzęt wojskowy. Chętni, których nie brakowało, mogli pojeździć wojskowym samochodem terenowym wokół szkoły lub odbyć niezapomnianą przejażdżkę konną.

Uczniowie naszej szkoły przygotowali interesujące wystawy tematyczne, a rodzice smakołyki. Dla łasuchów niewątpliwą atrakcją były stoiska gastronomiczne z domowymi wypiekami i możliwość wspólnego grillowania.

Bogaty program festynu oraz dobry humor sprawiły, że wszyscy świetnie się bawili.



Uczniowie SP 111



XVI DNI BIEŻANOWA

Deszczowe, ale udane święto Bieżanowa

Niestety, pogoda towarzysząca XVI Dniom Bieżanowa nie była sprzyjająca zabawom i zawodom plenerowym. Padało praktycznie całą noc z soboty na niedzielę, w niedzielę towarzyszył nam przelotny deszcz. Rozmoknięte były boiska KS Bieżanowianka. Nie przeszkodziło to organizatorom w przeprowadzeniu imprezy zgodnie z programem. Mimo niekorzystnej aury i szeregu ciekawych wydarzeń w Krakowie i okolicach, także uczestnicy festynu wykazali się nienajgorszą frekwencją. Od godzin południowych piękne tereny Klubu zamieniły się w plac zabaw, piknik, arenę rozgrywek i popisów estradowych. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Ważnym i bardzo ciepłym wymiarem integracji parafialnej była uroczystość Jubileuszu Sakramentu Małżeństwa srebrnych i złotych jubilatów.



li namioty, stoiska gastronomiczne. Z konieczności więc Msza św. połowa została przeniesiona do kościoła. Celebrowali ją Ks. Proboszcz Bogdan Markiewicz oraz Księża Krzysztof Piechowicz i Grzegorz Łopatka. W homilii Ks. Proboszcz podziękował za wieloletnią pracę przy tworzeniu tego integrującego święta Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich, organizacjom wspomagającym i sponsorom. Zachęcił także parafian do włączenia się w program XVI Dni Bieżanowa. Po Mszy świętej z koncertem wystąpiła diecezjalna diakonia Cantate Domino. Śpiewali tak ładnie że roz pogodziło się i druga część koncertu mogła się odbyć na estradzie. Po występie zespół był gościem polowej gastronomii Oazy. Stoiskiem kierowała Joasia Lenda, a można było skosztować zapiekanek, frytek i hamburgerów.

Na sobotniej uroczystej Mszy św. 13 par odnowiło małżeńskie ślubowanie, przyjęło błogosławieństwo i okolicznościowe dyplomy z życzeniami, podpisane przez Kardynała Stanisława Dziwisza, wręczone parom przez Ks. Proboszcza Bogdana Markiewicza. Obecne były rodziny jubilatów. Dodatkowym miłym akcentem tej uroczystości był poczęstunek w auli z obowiązkowym tortem i szampanem oraz występy artystyczne. Oprócz obowiązkowego „Sto lat” nie obyło się bez... gorzko, gorzko!!! W tym roku dla Jubilatów śpiewała młodzież ZSO Nr 12 pod kierunkiem p. Barbary Leśniak. Piosenki miały charakter uczuciowy, wspomnieniowy, stosowny do okoliczności.

Niedziela 31 maja zaczęła się jak wspominałem deszczowo. Organizatorzy w ulewie rozkłada-





dów. Estradowe popisy uzupełniały licytacje fantów sportowych na rzecz Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu. Duże zaangażowanie Restauracji Magillo i ofiarność uczestników Dni przyniosło około 6 tys. zł za licytowane fanty a krew honorowo oddało ponad 170 uczestników imprezy. Tak więc hasło XVI Dni „Kibicujemy życiu” miało swój dodatkowy, humanitarny i społeczny charakter. Turniej piłkarski wygrała drużyna sieci restauracji – Kuchnia staropolska „U Babci Maliny”.

Podsumowując, dzięki organizatorom, sponsorom, uczestnikom i przyjaciołom, XVI DNI można uznać za bardzo udane. Dobrego wrażenia nie ostudziło mozolne czyszczenie ubłoconego obuwia. Do następ-

Od południa harmonogram estrady przebiegał już zgodnie z planem. Występowały dzieci przedszkolne, szkoły, ćwiczące grupy DK Dwór Cieczów. Podziwialiśmy występ dzieci z Przedszkola Nr 176 w spektaklu pt. „Czysta Ziemia”, dzieci SP Nr 124 w spektaklu „Pan Twardowski w Bieżanowie”, Przedszkole Nr 135 w programie „Coś dla mamy i taty” oraz uczniów SP 24 w spektaklu „Na ratunek Ziemi”. Podobał się pokaz karate, taniec nowoczesny grupy ćwiczącej w Dworze Cieczów oraz koncert zespołu folklorystycznego „Kozia Nieboga”. Estrada gościła także młodzież ZSO NR 12, zespół rockowy Purple Haze, teatr dla dzieci Studio Mogile, hip hop, break dance. Była tak-



nego roku!

Stanisław Kumon

Usłyszane na Dniach;

Dziwnym zrządzeniem za Ks. Proboszczem Bogdanem Markiewiczem na Dniach chodziły prostownice do włosów. Najpierw ta nagroda znalazła się wśród fantów z trzech losów zakupionych przez księdza i подарowanych dziecku. Potem ta sama nagroda została wylosowana na dużej loterii. Ksiądz Proboszcz z humorem zadeklarował iż przekaże ją bardziej potrzebującemu, Księdzu Grzegorzowi.

że miejscem finału dwóch dzielnicowych konkursów; fotograficznego i plastycznego oraz rozdania nagród Turnieju Dzikich Drużyn. Widzowie z zainteresowaniem obejrzeni wieczorne widowisko (teatr ognia) pt. „Pierwszy krzyk, czyli jak powstał świat?” w wykonaniu zespołu taneczno-akrobatycznego Art Gym Team oraz zespołu „Żmij”. Swoich odbiorców miał raper Karramba i Agnieszka Masyjan „Maxi”. Gwiazdą wieczoru był Barry Solono, pieśniarz, choreograf i tancerz. Jego występ zaplanowany na koniec wypadł jednak zbyt późno i niewiele osób dotrwało do tego czasu. Szkoda, bo prezentował piękny głos i świetne wykonanie największych broadwayowskich standar-





XVI DNI BIEŻANOWA

Podziękowanie

Kraków 2009.05.30,31

W imieniu Stowarzyszenia Rodzin Katolickich serdecznie dziękuję za finansową i rzeczową pomoc skierowaną do dzieci i młodzieży, głównych odbiorców i uczestników występów artystycznych, konkursów i zawodów, mających miejsce podczas XVI Dni Bieżanowa.

Dzięki wieloletniej pomocy Państwa, Dni Bieżanowa przetrwały już okres 16 lat, są trwałym elementem świadczącym o integracji mieszkańców osiedla oraz dobrej współpracy organizacji i instytucji Bieżanowa.

Państwa pomoc pozwala także na organizację wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży, funkcjonowanie w Bieżanowie Katolickiego Domu Kultury Eden oraz podejmowanie przez nasze Stowarzyszenie wielu cennych społecznie inicjatyw.

Życzymy Państwu dalszego pomyślnego rozwoju.

Z poważaniem

Prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich

Anna Leszczyńska - Lenda



L.P.	Sponsorzy XVI Dni Bieżanowa
1	Zarząd XII Dzielnicy
2	LA BELLE Dorota Laskowska-Chacia ul. Sannocka 1
3	Ochwat Maria i Janusz, Biuro Turystyczne "OLIMP", ul. Zwierzyniecka 25
4	F.H. "HEBAN" ul. Kosocicka 7 St. Steinhof s.j.
5	Spółka dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej ul. Ślósarczyka 18
6	B. E. Jaglarzowie ul. Grzecha 10
7	MONTOREM SA
8	Firma "RESS" ul. Ślósarczyka 20
9	Destylarnia Polmoc S.A. w Krakowie
10	Grzegorz Dudek usługi elektroenergetyczne
11	TOPTTEL ul. Białoprądnicka 15a K-ów
12	MAJA Salon ślubny M. Mocarska ul. Topolowa 36, Długa 17 K-ów
13	"KW TRADE" sp. z o.o., ul. Mała Góra 91B
14	POLTERON Sp. z o.o. P. Włodarczyk
15	MAKR s.c. Produkcja i Sprzedaż Odzieży, K. Kowal, ul. Magazynowa 1b
16	AUTO-ROBOT SYSTEM P. Bułat, ul. Mała Góra 55
17	"POL-STAN" Pracownia stolarska ul. Schultza 8a
18	Czyszczon Krystyna USA
19	Apteka "Pod Wieżą", D. Rybka, ul. Ks Popiełuszki 35
20	Wytwórnia Kosmetyków IZYDA ul. Bagrowa 2
21	Serwis napraw samochodów PRK Kraków S.A. ul. Półtangi 21
22	Witek Edward ul. Mogiłki 20a
23	NZOZ Stary Bieżanów, ul. Popiełuszki 42
24	Sklep Kosmetyczny "DACOS" ul. Popiełuszki 6

25	"Dom pod Jagnięciem" ul. Półtangi	59	PROMINEX Sp. z o.o. ul. Bartników 10
26	B.T. "GLOBUS"	60	Sklep Ogólnospożywczy Cz. Bochenek ul. Pruszyńskiego 16
27	Wenzel Tourist ul. Józefińska 13	61	Gastoł Jan ul. Sucharskiego 63
28	Klisiewicz Marcin, Restauracja MAGILLO, ul. Lipowskiego 24	62	Sklep Ogólnospożywczy Paweł Gaska ul. Biezanowska 278
29	Mr Łoś Sp. z o.o. Kraków ul. Wadowicka	63	ADS Szablon ul. Rakuś 26A, J.D. Grochola
30	Krzysztof Łanoszka ul Pruszyńskiego 27	64	Kwiaciarnia "Niezapominajka" Marek Nowak ul. Ćwiklińskiej 10
31	PERFEKT - ul. Pochwalskiego	65	Handel obwoźny kwiatów ciętych i doniczkowych Płaszowski Janusz ul. Potrzask 36
32	"KONESER" s.c. ul. Duża Góra 1	66	Kwiaciarnia "Niezapominajka" St. Płaszowska ul. Biezanowska 276
33	Zakład Farmaceutyczny "Amara" sp. Z o.o. Ul. Stacyjna 5	67	Markiewicz Patrycja ul. Przyłaszczki 6
34	AAT RENKAR Sp. z o.o. ul. Łowińskiego 9	68	Pawlik Krystyna ul. Przyłaszczki 9
35	Poligrafia Skarzyński Wojciech ul. Danalówka	69	Lewiński D.P. ul. Pruszyńskiego 10
36	"Ramexin" R. Cieluch u. Habeli 6	70	Sklep Spożywczo-Przemysłowy B. Mytnik ul. Bogucicka 15
37	GRAPH-EXPERT Sp. z o.o. ul. Kamienna 43	71	Polańska Janina ul. Mogiłki 20
38	Usługi Remontowo-Budowlane JAWOR ul. Biezanowska 276	72	Batko M.S. ul. Pruszyńskiego 10
39	F.H.U.P. IMAGO-ARTIS J.Janaszek ul. Sucharskiego 85a	73	Kubrak Agnieszka ul. Mogiłki 9
40	D.K. Graphix Agencja Reklamowa Natalia Kostuch ul. Biezanowska 313	74	Bar Orientalny "Złoty Smok" D. Saadeh, ul. Goliana 4A, Wieliczka
41	Pawlik Tomasz ul. Przyłaszczki 7	75	Salon Fryzjerski E. Waruszyńska ul. Nefrytowa 4
42	"ŻYWIEC-TRADE" Sp. z o.o. ul. Brandla 3	76	OWOGEO Sp. z o.o. ul. Bartników 10
43	Wyroby Cukiernicze J. Jamróz ul. Stacyjna 13	77	Mentel Helena ul. Seweryna 5/22
44	Sklep spożywczy K. Stanula ul. Lipowskiego 33	78	E. M. Rajca ul. Zarosie 41
45	Kutyba Piotr Ogrodnictwo ul.Pochwalskiego	79	"GOBEST" Sp. z o.o. ul. Zarosie 40
46	Osiecka Anna ul. Gardowskiego 27	80	F.H.U. Palmowska Marta ul. Stacyjna 7
47	NZOZ Biezanów, ul. Popiełuszki 42	81	Strzelec Wanda ul. Szymkiewicza 31
48	FH "AKCES" G. Cygan ul. Przyłaszczki 15	82	Komenda Joanna ul. Zarosie 39
49	Woźniak Urszula ul. Krzymuskiego 9	83	FHU "MAR" ul. Popiełuszki 5
50	Salon Fryzjerski J. Wójcik ul. Ćwiklińskiej 10	84	Kurak Sławomir Niepołomice ul. Myśliwska 14
51	Jadwiga Pałka ul. Ślósarczyka	85	Klinika weterynaryjna ARKA G. Gawor ul. Chłopska 2a K-ów
52	"ELBANA" E. Bujakowska ul. Półtangi	86	FHU "Anna-Trans" A.Karaś ul. Barbary 5
53	Młyniec Monika ul. Zarosie 35	87	Poloniec Jan ul. Przyłaszczki 13
54	Doliński K.P. ul. Gerberowa 12	88	Fritz K. i H. ul. Przyłaszczki 12
55	Prywatna Praktyka Stomatologiczna K. Sieroń ul. Biezanowska 270A	89	FHU "Dom - Gaz" Kurczak J. ul. Barbary 12/25
56	Studio dekoracji, Kwiaciarnia "DOLORES" Dorota. Bednarz ul. Śliwy 10	90	Lewińscy D.P.
57	P.U.M. "WOJAS" E. L. ul. Ks. Łączka 1	91	Sniegoń Beata ul. Zarosie 31
58	MIX Ceramix Wyrób Obudów Kominkowych ul. Domagały 1	92	Kozień-Żaba Dorota ul. Hoyera 38
		93	Polskie Witaminy Sp. z o.o. ul. Bartników 10

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 23.05.2009 – Małgorzata Anna Ślusarek
 24.05.2009 – Wiktor Kacper Słomkowski
 24.05.2009 – Zofia Agnieszka Ślęczka
 31.06.2009 – Maja Józefa Zielińska
 11.06.2009 – Barbara Beata Bednarz
 14.06.2009 – Kacper Jan Małek
 14.06.2009 – Franciszek Wiktor Bularz
 14.06.2009 – Szymon Tadeusz Kurek
 20.06.2009 – Emilia Małgorzata Nowak
 21.06.2009 – Weronika Irena Perzanowska
 21.06.2009 – Zofia Anna Słowik

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 16.05.2009 – † Eleonora Matras, ur. 1925
 17.05.2009 – † Stanisław Szymczyk, ur. 1925
 19.05.2009 – † Helena Łukaszewicz, ur. 1940
 21.05.2009 – † Tadeusz Wcisło, ur. 1950
 22.05.2009 – † Janina Tolewska, ur. 1931
 23.05.2009 – † Kazimiera Prajbisz, ur. 1927
 26.05.2009 – † Stefania Mazgaj, ur. 1923
 28.05.2009 – † Mirosław Konopka, ur. 1959
 07.06.2009 – † Rozalia Niedrygas, ur. 1932
 07.06.2009 – † Eugeniusz Leśniak, ur. 1955
 09.06.2009 – † Janina Gastoł, ur. 1924

Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 30.05.2009 – Jarosław Kazimierz Golda
 i Ewa Magdalena Wypych
 06.06.2009 – Marcin Książek
 i Małgorzata Janaszak
 06.06.2009 – Jakub Michał Łukowski
 i Alicja Anna Duńska
 06.06.2009 – Mirosław Przeniosło
 i Urszula Dorota Gastoł
 06.06.2009 – Tomasz Paweł Pater
 i Barbara Anna Boryczko
 13.06.2009 – Grzegorz Piotr Harlos
 i Renata Barbara Klimek
 20.06.2009 – Marcin Michał Nęcki
 i Agnieszka Anna Płaszowska
 20.06.2009 – Marcin Tomasz Miernik
 i Agnieszka Marzena Potaczek
 20.06.2009 – Paweł Roman Sz wajdych
 i Anna Maria Szczerba



KRONIKA

* * *

Niestety, pogoda towarzysząca XVI Dniom Bieżanowa nie była sprzyjająca zabawom i zawodom plenerowym. Padało praktycznie całą noc z soboty na niedzielę, w niedzielę towarzyszył nam przelotny deszcz. Rozmoknięte były boiska KS Bieżnowianka. Nie przeszkodziło to organizatorom w przeprowadzeniu imprezy zgodnie z programem. Mimo niekorzystnej aury i szeregu ciekawych wydarzeń w Krakowie i okolicach, także uczestnicy festynu wykazali się nienajgorszą frekwencją. Od godzin południowych piękne tereny Klubu zamieniły się w plac zabaw, piknik, arenę rozgrywek i popisów estradowych. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Zobacz szczegóły wewnątrz numeru.

* * *

Dzięki wspaniałej pogodzie, (nie bójmy się użyć tego słowa) **rzesze** wiernych wzięły udział w tegorocznej procesji. Wystrój i tematyka trzech pierwszych ołtarzy koncentrowała się w tym roku wokół słów papieża Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny (odbytej dokładnie 30 lat temu). Ostatni zaś ołtarz nawiązywał do czekającej nas uroczystości konsekracji naszej świątyni. Więcej przeczytasz w artykule wewnątrz numeru.

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** Ks. Grzegorz Łopatka, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl